Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok II. Kraków, dnia 15 maja 1926 r. Nr 10.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 25 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW PUBLICZNYCH.
WYCHODZI 1. i 15. KAŻDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 1·50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Garncarska L. 7. — Tel. 2490 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Złączyć szeregi w obronie Rzeczypospolitej!

Poważne a ciężkie położenie Narodu i Państwa pobudziło nas, podpisanych pod niniejszą odezwą, do podjęcia usiłowań w celu duchowego zjednoczenia społeczeństwa do wspólnej pracy dla dobra Rzeczypospolitej.

Wbrew naszym marzeniom niema dotąd szczęścia w wyzwolonej Ojczyźnie.

O przyczynach naszej obecnej niedoli pisano i mówiono już wiele, nie chcemy przeto na tem miejscu powtarzać rzeczy, powszechnie znanych, ani na nikogo zwalać winy naszego smutnego stanu. W państwie, nawskróś demokratycznem, jakiem jest Polska, ponosi w znacznym stopniu odpowiedzialność za swój los cały Naród, a nie tylko taki czy inny Sejm lub Rząd.

Stwierdzając to, pragniemy zwrócić szczególniejszą uwagę na okoliczność, znamienną a groźną, mianowicie na zanik zbiorowej woli do męskiego pokonania przeciwności, bierne poddawanie się fali wypadków, oraz czekanie z załamanemi rękoma i zamkniętemi oczyma na to, co nam przyniesie nieznana przyszłość.

Na naszą pociechę zaznaczyć należy, że istnieje w Narodzie świadomość grozy położenia. **Dość często odzywają się głosy, przemawiające za zespoleniem sił, rozbitych wybujałemi walkami stronniczemi, a wyczerpane społeczeństwo bez względu na te lub owe przekonania polityczne czeka niecierpliwie na hasło, któreby złączyło Naród w twórczym wysiłku do wywalczenia lepszego Jutra.**

W takiej chwili podnosimy nasz głos.

Z Krakusowego grodu, dawnej stolicy Piastów i Jagiellonów, gdzie pełna chluby i wielkości przeszłość, zaklęta w prastare mury, przemawia do nas wymową stuleci, pada hasło:

„Dość bezrządu, dość walk stronniczych, dość rozbicia, słabości i rozpaczy! Spadkobiercy wielkiej przeszłości, potomkowie sławnego na cały świat rycerstwa, co w niezliczonych bojach łamało wielokroć liczniejsze zastępy wrogów, **obudźmy w sobie dawną moc i wielkość ducha!**

Przyszłość nasza od nas zależy. Nie dopuśćmy do tego, by historja kiedyś napisała o pokoleniu obecnem, że nie zasłużyło sobie na wolność, którą prawie cudem odzyskało, a której nie umiało uszanować i zabezpieczyć! **Wytężmy ramiona w bratniej zgodzie i zbiorowym wysiłku, stwierdzając przed całym światem, że jesteśmy godni miana wielkiego i umiejącego sobą rządzić Narodu!“**

Takie ślemy Wam, Rodacy i Rodaczki, słowa otuchy i wezwanie do czynu.

By zaś ująć rozprószone siły we wspólne łożysko świadomej, celowej i zorganizowanej pracy, umyśliliśmy utworzyć: **„ZJEDNOCZENIE“.**

Poniżej podajemy ogólne zasady programu i zarys ustroju Zjednoczenia.

Treść numeru:

OGÓLNE ZASADY PROGRAMU.

1) Interes Narodu i Państwa stawiać ponad interes jednostki, rodziny, grupy i stronnictwa.

2) Wobec tego, że religja i prawo były po wszystkie czasy najważniejszemi regulatorami stosunków ludzkich, kierować się zasadami chrześcijaństwa i praworządności zarówno w życiu prywatnem, jakoteż publicznem.

3) Uznając w całej pełni prawdę słów Mickiewicza, że naród, choćby zbudował najsilniejsze państwo, zmarnieje, jeśli nie zbuduje człowieka, dążyć do odrodzenia duchowego jednostek, rodzin i Narodu. Wytężoną pracę w tym kierunku powinny podjąć wszystkie powołane do tego czynniki, a przedewszystkiem dom i szkoła.

4) Tępić nadużycia wszelkiego rodzaju, przeciwstawić się próbom jakiegokolwiek zamętu i rozstroju, zwalczać rozwielmożniony system protekcyjny. Czyniąc to jednak w sposób stanowczy i bezwzględny, należy równocześnie dla przeciwwagi podnosić przy każdej sposobności dodatnie strony naszego życia zbiorowego, by budzić w społeczeństwie wiarę we własne siły. Przedstawianie bowiem jedynie stron ciemnych, jak to się zwykło często czynić, przygnębia ogół, wywołuje rozpaczliwe nastroje, a co za tem idzie, osłabia siły duchowe Narodu, potrzebne do walki z przeciwnościami. O współdziałanie w tym kierunku należy zwrócić się przedewszystkiem do całej prasy.

5) Obudzić poczucie odpowiedzialności i obowiązkowości. Podnosić powagę władz i urzędów, a tem samem i Państwa.

6) Dążyć do poszanowania czci osobistej, tudzież do przywrócenia wzajemnego zaufania pomiędzy ludźmi zarówno w życiu prywatnem, jakoteż publicznem.

7) Łagodzić waśnie stronnicze i przeciwieństwa warstw społecznych, dążyć do zjednoczenia społeczeństwa, rozdartego temi walkami na wrogie obozy, a w szczególności pozostawić zdala od walki politycznych wojsko, urzędy, szkołę, harcerstwo,

8) Przeciwstawić się rozpanoszonej wystawności, oraz zbyt częstym obchodom różnego rodzaju, manifestacjom i t. p., wyczerpującym wiele energji narodowej ze szkodą dla szarej, stałej, codziennej pracy, do której ogół należy przyuczyć.

9) Wychodząc z założenia, że czynnikiem, uszlachetniającym człowieka, a zarazem zwiększającym bogactwo Narodu, jest praca, należy ulepszyć jej metody i podnieść wydajność.

Celem zwalczenia w kraju bezrobocia dążyć do uruchomienia zamarłych wytwórni i przedsiębiorstw. Przyczyni się do tego w wielkim stopniu podniesienie spożycia wewnętrznego przez żywiołowe poparcie wytwórczości krajowej. W tym kierunku powinno społeczeństwo, a w szczególności kupiectwo rozwinąć jak najbardziej ożywioną działalność. Powiedzie się ona jednak tylko wówczas, jeżeli przemysłowcy będą dążyli do potanienia i ulepszenia wytwórczości, a kupcy zadowolą się mniejszym zyskiem, starając się o większy obrót.

10) Skupić się wokół Rządu i poprzeć jego dążenia w kierunku ustalenia waluty i zrównoważenia budżetu państwowego przez zastosowanie jak najdalej idących oszczędności w gospodarce państwowej. Domagać się reformy i uproszczenia administracji, oraz zwinięcia zbytecznych urzędów. Również wprowadzić oszczędności w gospodarce samorządów, towarzystw, spółek, rodzin i jednostek.

W związku z tem ograniczyć wyjazdy zagranicę do wypadków najkonieczniejszych.

11) Zmniejszyć ilość wydawanych ustaw i rozporządzeń, a te, które się wydaje, należycie przemyśleć, by ich później nie trzeba było co chwila zmieniać lub znosić.

12) Wzmóc pracę we wszystkich towarzystwach; złączyć towarzystwa o celach pokrewnych, zwinąć zbyteczne.

Wytworzyć zdrową i silną opinję publiczną, która wywrze nacisk na Sejm i Rząd w kierunku urzeczywistnienia zasad, głoszonych przez Zjednoczenie.

USTRÓJ ZJEDNOCZENIA.

1) Członkiem Zjednoczenia może być jedynie Towarzystwo (lub związek), uczestniczące w jej pracach za pośrednictwem uprawnionego przedstawiciela (przewodniczącego, jego zastępcy lub innego pełnomocnika).

2) Przedstawiciele (po jednym z każdego) Towarzystw w obrębie pewnego miasta łącznie z powiatem tworzą Komitet miejscowy Zjednoczenia. Wybierają oni z pośród siebie zarząd miejscowy, składający się z 6 osób, t. j. przewodniczącego, sekretarza, skarbnika, oraz ich zastępców.

3) Przedstawiciele (po dwóch z każdego) miejscowych Komitetów w obrębie województwa stanowią Komitet wojewódzki Zjednoczenia. Wybiera ono z pośród siebie zarząd wojewódzki w składzie, jak pod 2).

4) Przedstawiciele (po trzech z każdego) Komitetów wojewódzkich tworzą Komitet Główny Zjednoczenia. Wybiera on z pośród siebie zarząd główny w składzie, jak pod 2) i 3).

Jednem z pierwszych zadań Komitetu Głównego (założycieli) będzie uchwalenie statutu, ułożonego na podstawie doświadczeń, poczynionych w czasie działalności przygotowawczej, tudzież opinji Komitetów miejscowych i wojewódzkich.

5) Towarzystwa, należące do Zjednoczenia, będą wpłacały na rzecz jego działalności organizacyjnej odpowiedni podatek, który będzie oznaczony później przez Komitet Główny po wysłuchaniu opinji interesowanych towarzystw. Przypuszczalnie będzie ten podatek wynosił około 1% od wpłaconych składek członkowskich. Na razie Towarzystwa, wstępujące do Zjednoczenia, uiszczają oznaczony przez siebie jednorazowy datek, zależnie od stopnia zamożności i liczby członków. Połowę tego datku wpłaca się do kasy Komitetu miejscowego, drugą do kasy Tymczasowego Komitetu Głównego. Komitety miejscowe używają połowę uzyskanej kwoty na własne potrzeby, drugą przesyłają Komitetowi wojewódzkiemu. O ile Towarzystwa tworzą Związek, datek opłacają pierwsze lub drugie, zależnie od umowy.

6) We wszelkich poczynaniach Zjednoczenia obowiązuje bezwzględna karność i solidarność.

7) Walki stronnicze są w Zjednoczeniu niedopuszczalne.

Do przeprowadzenia działalności przygotowawczej, tudzież wykonania planu organizacyjnego tworzy się Tymczasowy Komitet Główny Zjednoczenia. Z chwilą zebrania się Komitetu Głównego ustaje działalność Tymczasowego Komitetu, który oddaje ją w ręce Komitetu Głównego.

* * *

Podając zarysy programu i ustroju Zjednoczenia do wiadomości, prosimy o natychmiastowe działanie. Dziś bowiem niema czasu na zwłokę. Pospolite ruszenie ma się dokonać co żywo. Przeto przedstawiciele Towarzystw i Związków, do których dotrze niniejsza odezwa, niechaj natychmiast porozumieją się i postąpią w myśl podanych wyżej wskazówek organizacyjnych, nie bawiąc się w długie narady.

O przystąpieniu do Zjednoczenia i jego formalnem utworzeniu w jakimś powiecie lub województwie należy powiadomić bezzwłocznie Tymczasowy Komitet Główny Zjednoczenia w Krakowie, ul. Garncarska 7.

W ciągu najbliższych miesięcy musi być plan organizacyjny bezwzględnie wykonany.

Wici tedy rozesłane, ruch rozpoczęty, stanowiska wyznaczone. Trzeba je obsadzić niezwłocznie. A gdy przygotowania będą ukończone, a raporty zdane, wytężyć słuch i czekać rozkazu! Ideały poezji bowiem mamy wcielić w żywe czyny. Oto od strony Wawelskiego Zamku rozlegnie się pobudka: poleci do wszystkich ośrodków zjednoczeniowych i wezwie na rozstrzygający bój z własną niezgodą i słabością.

Miejmy niezłomną wiarę, że z boju tego wyjdziemy zwycięsko.

W Krakowie, w maju 1926. roku.

Inż. Aleksander Adelman, Michalina Cięglewiczówna, Tadeusz Dalewski, Józef Greger, Prof. Dr Ludomił Korczyński, Piotr Kosobudzki, Dr Józef Krajewski, Prof. Dr Adam Krzyżanowski, Edward Kubalski, Tadeusz Kurowski, Jan Łobodycz, Arch. Franciszek Mączyński, Dr Antoni Mikulski, Feliks Przyjemski, Dr Jan Riemer, Dr Stanisław Rowiński, Ks. Metropolita Adam Sapieha, Inż. Mieczysław Seifert, Zofja Surzycka, Prof. Dr Adolf Szyszko-Bohusz, Jakób Zachemski.

Senatores boni viri, Senatus mala bestia.

W starożytnym Rzymie losami „wiecznej i nieśmiertelnej Romy" kierował senat, złożony z wybrańców z pośród rzymskich obywateli.

Pod mądremi rządami wypróbowanych patrjotów, dla których najwyższą cnotą była miłość Ojczyzny, rosła potęga Romy, która zdawała się być niezniszczalną, gdyż całemu starożytnemu światu rozkazywała.

Kiedy jednak w czasach późniejszych zasiedli w Senacie „ludzie mali", bez owych starorzymskich cnót obywatelskich, poczęła się ta wszechwładna Roma chwiać, kruszyć, rozpadać, wystąpiły w jej organizmie symptomy śmiertelnej choroby, rozpoczęła się agonja, powolne konanie światoburczej Romy, której nawet blask korony cesarskiej nie był zdolny uratować od nieuchronnej zguby i zagłady.

Jeden ze współczesnych pisarzy scharakteryzował doskonale ówczesny senat wyżej cytowanym dwuwierszem łacińskim, który głosił, że:

Senatorowie to dobrzy ludzie,
Lecz Senat to dzikie zwierzę.

Czego nam zazdroszczą?

Czegóż nam zazdrościć mogą inne narody?

— Naszej przeszłości — mówi jeden.

Prawda, była wspaniała chwilami, bohaterska, nawet w swych ujemnych stronach nie pozbawiona rysów rycerskich, szlachetnych. Ale i inne narody miały podobną, a może i większą.

— Naszej literatury — mówi drugi.

Nie możemy się mierzyć z literaturami narodów romańskich i germańskich, mimo wielkich postaci poetów i prozaików.

— A więc chyba naszej biedy?

Tego to już chyba nikt nikomu nie zazdrości, ale musi ubolewać nad niedołęstwem, które w kraju bogatym pozwoli panować biedzie.

Nikt nie zgadnie? Więc wam powiem:

Zazdroszczą nam dorostu naszego, dzieci naszych!

Nie dlatego, jakoby były wyjątkowo piękne, dobre, nadzwyczaj uzdolnione, chociaż i tego nie brak, ale dlatego, że ich tyle mamy, że nam nie grozi wynarodowienie i że możemy w przyszłość spoglądać z otuchą.

Widzę, jak się uśmiechają złośliwie te mamy, które się zaprzysięgły, że nie będą mieć więcej dzieci, niż dwoje. Nie wiedzą widocznie, do czego ta dwójka doprowadziła we Francji i jakie nagrody dziś rząd francuski daje tym matkom, które mają więcej dzieci. A ojcowie wzruszają ramionami i mówią, że ciężkie czasy i niema środków na wychowanie większej ilości dzieci. Może to częściowo i prawda, ale i to prawda niezbita, że w większej ilości chowają się dzieci lepiej, a energja rodziców, zwłaszcza ojca, potężnieje i wystarczy zawsze na utrzymanie rodziny.

Ale nie o to tylko nam idzie, aby rodziny były liczne; skoro mamy dobro, którego nam inne narody zazdrościć mogą, powinniśmy się starać, aby niem dobrze gospodarzyć, a Ojczyźnie przysporzyć dobrych i dzielnych obywateli.

Z rozkwitem wiosny i zazielenieniem się plant zaroiły się wszystkie chodniki tymi „milusińskimi"; w wózkach i bez wózków, z mamami i nianiami, z ciociami i babciami zapełnia ten ruchliwy żywioł wszystkie ławki, cieszy się słońcem i zielenią, daje wyraz swej ruchliwości i żywości, nieraz aż nadto wyraźny.

Obserwującemu z boku wpada w oko przedewszystkiem bardzo często niehygieniczne ubranie dziatwy, która wobec obawy mamy o zaziębienie, ubiera dziecko za ciepło, krępuje jego ruchy i sprawia, że właśnie przez zbyt ciepłą odzież staje się podatne zaziębieniu.

Ale ważniejsze od tego spostrzeżenie dotyczy wychowania dziecka. Małe, czy większe rządzi matką czy nianią, kaprysi, tupie nóżkami i krzyczy, aż osiągnie to, czego chce koniecznie. Dziecko nie prosi, ale rozkazuje; widać, że nie ono jest naginane do posłuszeństwa, ale rodzice są posłuszni jego kaprysom i zachciankom. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa, jeżeli dziecko czyni coś na przekór rodzicom, wbrew ich woli i zakazom.

— Nie rzucaj tam piłeczki, bo po trawniku chodzić nie wolno — upomina matka synka i, zdawałoby się, że życzenie jej musi być spełnione. Tymczasem nie ubiegło nawet dwie minuty a synek, patrząc z uśmiechem na mamę, rzuca piłkę daleko na trawnik i cieszy się z tej psoty. Matka musi przekroczyć ogrodzenie, zdeptać świeżą, młodziutką trawę i powtórzyć napomnienie, które rzadko prowadzi do celu.

Cóż wyrasta z tak chowanych dzieci?

Tyrani domowi, nie pociecha, ale wieczne zmartwienie rodziców. Zaledwo synek podrośnie, tyranizuje nietylko matkę, ale nawet ojca. Chodzi poza szkołą, gdzie mu się podoba, szachruje z kolegami drobiazgami i książkami, naciąga ojca, że to lub owo zgubił, i na nowo kupić musi. Wobec kolegów wyraża się, że „stary dać musi", a w domu grozi, że nie pójdzie do szkoły, jeżeli tego mieć nie będzie. Strach pomyśleć, co z takiego chłopca będzie, skoro podrośnie w młodzieńca, skoro się po-

Jakżeż ten cytat przypomina nam żywo nasz Sejm, naszych posłów, naszych małych ludzi...

Ogromna większość z nich, w pojedynkę biorąc, to **dobrzy ludzie.** Mówią rozumnie, zapatrują się krytycznie na różne niedomagania, potępiają brak praworządności, krytykują błędy ustroju i t. d., ale niechno zbiorą się razem, niech na porządku stanie kwestja nowego podatku, nowych świadczeń społecznych, nowe przesilenie — znika wtedy dobry człowiek, a budzi się namiętny, oślepły i opuchły od jadu nienawiści dziki zwierz, gotów drapieżnie rzucić się na przeciwnika, byle go obalić, byle go pognębić, nie dopuścić do władzy; mniejsza o to: otwarcie czy skrycie, nikczemnie czy podle. A państwo, a interes Rzeczypospolitej... to furda. Partja da rozgrzeszenie, a otumanieni wyborcy udzielą bierzmowania... bez tradycyjnego, choć zasłużonego... policzka. A dlaczego się tak dzieje?

Bo: „Senatores boni viri.
Senatus mala bestia“.

Ale taki stan rzeczy zdruzgotał największą potęgę starożytnego świata.

Nie wytrzyma go żadną miarą nasze młode i skołatane przeciwnościami państwo. I dlatego należy tej „mala bestia“ powyrywać kły, poodcinać pazury i nauczyć owych dawnych starorzymskich cnót obywatelskich, które zapewniają państwu siłę i potęgę.

Dr K.

O rozsądne reformy!

Opinja społeczeństwa naszego jest zmienna i chimeryczna, przypominająca zhisteryzowaną starą pannę. Odnosi się to nie tylko do nastrojów odnośnie do jednostek, ale także i do spraw pierwszorzędnej wagi.

Faktem jest, że obecny Sejm w swoim składzie pod względem **doboru ludzi,** ich **zdolności, etyki i wyrobienia politycznego** przedstawia stan pożałowania godny. W następstwie tego zjawiska cierpi ludność, która znosi wszelkiego rodzaju eksperymenty, wywołujące jak najgorsze następstwa. Pod wpływem nieszczęść, spadających ustawicznie formalną kaskadą na znękane społeczeństwo, wytworzyła się wprost chorobliwa psychoza. Jedni wołają: rozwiązać Sejm i przeprowadzić wybory, drudzy znowu domagają się zmniejszenia ilości posłów i senatorów, inni znowu wołają o dyktaturę, byle tylko doczekać się ładu, porządku, praworządności i jakiego takiego jutra.

Jak w innych wypadkach, tak i tu występuje zdenerwowanie, brak głębszej rozwagi, z czego w następstwie musiałyby wyniknąć jeszcze gorsze następstwa. Przypatrzmy się im rozważnie.

Sprawa rozwiązania Sejmu w dotychczasowych niezmienionych warunkach, pociągnęłaby za sobą bezwzględnie jeszcze większy chaos, jeszcze gorsze rozprężenie, nagromadziłaby tak wiele palnego i wybuchowego materjału w nowym Sejmie, tyle wrogich polskości elementów zwłaszcza z kresów, że wprost należałoby się poważnie obawiać o dalszy los państwa i jego przyszłość. Wysnuć należy stąd wniosek pierwszy: najpierw należy **przeprowadzić rozumną zmianę ordynacji wyborczej,** zapewniającej wpływ na sprawy państwowe elementom **wykształconym, państwotwórczym, uczciwym i patrjotycznym,** a zatem dopiero należy **rozwiązać Sejm.**

Sprawa dyktatury przedstawia się u nas również jako trudna do zrealizowania, przedewszystkiem dlatego, że kolidowałoby to z konstytucją i mogłaby się odbyć tylko drogą zamachu stanu, co niezawodnie musiałoby wywołać walkę bratobójczą, tem bardziej niebezpieczną, że roznamiętnienie partyj dochodzi u nas wprost do obłędu.

Dyktatura, to rządzenie kijem, który musi być mocny i spoczywać w silnej ręce człowieka o mądrej głowie, żelaznej woli i na przygotowanym odpowiednio terenie; tego wszystkiego niema u nas. Próba by się nie udała; przypominałaby raczej wyprawę krzyżową, urządzoną na Turków przez dzieci, lub marzenia gorączkowe chorego na gruźlicę romantyka.

Sprawa zmniejszenia ilości posłów, czy senatorów, tak bardzo popularna w opinji publicznej, że nawet niektóre kluby, uchodzące za rozważne, opracowały stosowne projekty, jest również rzeczą ani pożyteczną, ani mądrą. Bo jeżeli mętne mózgi i tępe głowy znajdą się w jednej czy drugiej kombinacji w większości, nigdy dobrze nie będzie, bo nigdy z pożytkiem dla sprawy w niczem nie decydowała ilość, i nigdy decydować nie będzie, tylko **jakość** ludzi, ich rozum, rozwaga i patrjotyzm. A zapytujemy tych różnego rodzaju zwolenników zmniejszenia liczby mandatów poselskich, czy w naszym demokratycznym ustroju, gdzie zawsze, nawet mimo pewnych reform, decyduje masa, będzie możliwy wybór większej ilości ludzi rozumnych? Sądzimy, że wręcz przeciwnie, gdyż przy zmniejszeniu ilości posłów, a zwiększeniu tem samem masy wyborców, tem łatwiej zyska głosy krzykacz, płytki szafarz nieziszczalnych obietnic, niż rozumny kandydat, któremu rozum nie pozwoli obiecywać gruszek na wierzbie, ani dobrobytu bez pracy i oszczędności. Dopuszczenie do tej ewentualności byłoby rzeczą bardzo nierozsądną i niebezpieczną. Z tego też powodu należy przestrzec szerszą opinję, skierować ją na drogę rozsądku i rozwagi, by pod wpływem nieprzemyślanych haseł nie wytworzyć atmosfery jeszcze gorszej, niż to jest w chwili obecnej.

W związku z artykułem niniejszym podajemy na innem miejscu zestawienie Izb poselskich pod względem liczebnym. **K. G.**

Co będzie dalej!

Kiedy w grudniu ubiegłego roku stanął Rząd przed trudnym problemem ratowania skarbu państwa, opracowano na prędce, jak się to u nas zwykło robić, plan sanacyjny, który między innemi oszczędnościami przewidywał również obciążenie głodowych pensyj urzędniczych przez obniżenie efektywne od 4 do 6%. Dwa były warunki tej ofiary: Jeden, że obniżka ta trwać będzie tylko przez **jeden kwartał,** drugi, że rząd dołoży wszelkich starań i **zagwarantuje wstrzymanie wzrostu drożyzny.**

Jakkolwiek rzesze urzędnicze zdawały sobie dokładnie sprawę, że ponoszą ciężką ofiarę kosztem zdrowia i niedostatku swoich najbliższych i płacą nie za swoje grzechy, lecz za błędy i szaleństwa wybrańców ludu, w przekonaniu, że ofiara ta zapobiegnie katastrofie pogodziły się z tą ofiarą, przekraczającą słabe ich siły.

Kwartał pierwszy przeminął, sytuacja, mimo solennych zapewnień autorów projektu, referentów budżetowych, przedstawicieli klubów, nie uległa poprawie, ale znacznie się pogorszyła. Nie osiągnięto równowagi budżetowej, deficyt wzrasta z miesiąca na miesiąc, podatki, do których ludność żywi formalny wstręt, wpływają coraz słabiej, dolar rozpoczął z powrotem taniec św. Wita, drożyzna podnosi głowę, złoty traci na wartości i tak z dnia na dzień coraz gorzej.

Sejm zaś jest, mimo groźby, terenem ustawicznych wichrzeń zaciekłych partyjników, o najniższych instynktach, posiadających kwalifikacje do Tworek, lub Kobierzyna, a nie na obrońców dobra publicznego. Wystarczy chyba we łbie łut rozumu, by pojąć, że jeżeli obala się jeden rząd, to **trzeba mieć drugi gotowy,** kto zaś obala to, co istnieje, a miejsce to chce zapełnić próżnią, to zbrodniarz i szaleniec w jednej osobie.

Że w tych warunkach parlamentaryzm zbankrutował, to więcej, niż pewna. Gdyby tak przyszło teraz do wyborów nowego Sejmu, zmiotłaby ich opinja publiczna i wykadziła miejsca po nich dymem z święconego ziela, jak to lud czyni ze złemi duchami. Bo też na nic innego nie zasłużyli. Ale odłóżmy sprawę rozrachunku na okres nowych wyborów. Dziś zastanówmy się nad tem, co będzie dalej, co się stanie z temi masami rzesz urzędniczych, które przekonały się, niewiadomo po raz który, że poniesione ofiary poszły na marne, że ich, powiedzmy to otwarcie, okłamano. Nałożone ciężary miały się skończyć według solennych zapewnień z końcem marca, tymczasem mają one trwać do końca roku. Ale czy to możliwe, zwłaszcza, że drożyzna wzrasta z dnia na dzień, czynsz wzrósł od kwartału, podatki przybywają jeden po drugim, a pensje z miesiąca na miesiąc maleją. W tych warunkach, przy nędzy posuniętej do najskrajniejszej ostateczności, nikt nie będzie w stanie przetrzymać. Lekarstwo na to znaleść się musi.

Zwracamy na to uwagę z całym naciskiem, bo świadomi jesteśmy nastrojów i rozpaczliwego stanu rzesz urzędniczych. Chorobę należy leczyć zawczasu, bo kto na początku będzie ją lekceważył lub niedoceniał, ten później przy stanie zapalnym musi wyłożyć więcej na lekarza i lekarstwo. **Prawdzic.**

czną w nim budzić pewne ambicje kawalerskie — a więc strojność modna, pragnienie widowisk kinowych, palenie papierosów i t. d. To już nie tyran domowy, ale narybek zbrodniarza, dla którego niema nic świętego, niema powagi i który groźbą odejmuje rodzicom od ust ostatni kęs chleba.

A córka? Jako podlotek już grymasi w stroju; krępowana w szkole mundurkiem przepisanym, poza szkołą próbuje wszystkich kaprysów mody i wzdycha do tego, aby móc ze wszystkich jej darów korzystać. Jeżeli matka odbierze jej książkę niestosowną i nie pozwoli czytać, ona sobie od koleżanki pożyczy i właśnie na przekór przeczyta; jeżeli matka karci za dłuższe pozostanie po szkole na mieście, ona właśnie potrafi skorzystać z każdego uwolnienia wcześniejszego ze szkoły i włóczy się z koleżankami po rynku i większych ulicach, aby tylko nie wrócić do domu. „Ma swoją wolę“ — to prawda, ale do czego ta „swa-wola“ często prowadzi, mogłyby matki opowiedzieć — ze łzami w oczach.

„Takie to już teraz dzieci niedobre“ — skarży się matka i temu fatalizmowi poddaje się zupełnie.

Nie — dzieci nie są już takie same przez się, ale są takie, bośmy je źle wychowali. Zaniedbanie najelementarniejszych zasad wychowania, usuwanie się od wszelakiego trudu i pracy w tym kierunku, narzekanie bez postanowienia zmiany złego — to są codzienne objawy, które nie mogą wydać dobrego owocu i przyszłości w jasnem nie rokują świetle.

Dał nam Pan Bóg wolną Ojczyznę — nie umiemy nią rządzić, dał nam skarb w dzieciach naszych, którego nam inne narody zazdroszczą, a nie umiemy go chować, kształcić i na pociechę przyszłości narodu wyrobić. Taka nieudolność jest karygodna, bo płynie ze słabości woli, z tej apatji i unikania wszelkiego trudu, które prowadzą do nihilizmu życiowego.

Bismark, zgrzytając zębami, wytykał nam, że się mnożymy, jak króliki, i głośno oświadczał, że nie Polaków się boi, ale — Polek. Bał się ich dlatego, że każda Polka, wyszedłszy za mąż za Niemca, stwarzała rodzinę polską, a synowie już pierwszego pokolenia mówili do ojca: „Ty ojciec do mnie po polsku mów, bo ja ciebie nie rozumiem!“ Bał się ich dlatego, że żadna Polka nie wyparła się swej narodowości i szczepiła w duszę dzieci umiłowanie nieszczęśliwej Ojczyzny i prześladowanej polskiej mowy.

Mamy dziś mniejszych, ale wielu Bismarków, którzy czyhają na Polskę, i cieszą się złem wychowaniem młodego naszego pokolenia; niechże matki nasze sprawią to, że Bismarki bać się ich będą nietylko jako dobrych Polek, ale jako dobrych matek, które z poświęceniem i samowiedzą, wychowały dzieci na dzielnych i dobrych synów Ojczyzny!...

R. Zawiliński.

Czy mamy za dużo posłów?

W czasach, kiedy tak wiele się mówi i pisze o konieczności zmiany ordynacji wyborczej, jakoteż o zmniejszeniu ilości mandatów poselskich, kiedy powstają różne domorosłe pomysły, mające na wzór babskich leków uzdrowić chorobliwe stosunki parlamentarne, pragniemy poinformować szerszą opinję o stosunkach parlamentarnych w państwach europejskich, pod względem liczebnym. Pragniemy zaś uświadomić opinję publiczną dlatego, że w ostatnich czasach urabia się, zdaniem naszem, fałszywe przekonanie, jakoby u nas było posłów za dużo. Przypatrzmy się stosunkom w państwach europejskich, by stąd wyciągnąć pewne praktyczne i racjonalne wnioski, boć przecież niepodobna wytwarzać u nas innych warunków, aniżeli się to dzieje w innych krajach i państwach. Dla ułatwienia umieszczamy przegląd parlamentów państw europejskich, zatrzymując kolejność ich według ilości mandatów poselskich, przyczem podajemy także liczby zaludnienia:

1)	Anglja ma posłów	615	na	44 milj.	mieszk.
2)	Francja „	587	„	40 „	„
3)	Włochy „	531	„	39 „	„
4)	Niemcy „	459	„	60 „	„
5)	**Polska** „	**444**	„	**29** „	„
6)	Hiszpanja „	404	„	21 „	„
7)	Grecja „	369	„	5 „	„
8)	Rumunja „	354	„	16 „	„
9)	Jugosławja „	314	„	12 „	„
10)	Czechosłowacja	285	„	13·5 „	„
11)	Bułgarja „	247	„	5 „	„
12)	Węgry „	245	„	8 „	„
13)	Szwecja „	230	„	6 „	„
14)	Finlandja „	200	„	3·5 „	„
15)	Szwajcarja „	230	„	6 „	„
16)	Belgja „	186	„	7·5 „	„
17)	Austrja „	165	„	6·5 „	„
18)	Portugalja „	164	„	5·5 „	„
19)	Norwegja „	150	„	2·5 „	„
20)	Danja „	149	„	3·5 „	„
21)	Niderlandy „	100	„	7 „	„
22)	Łotwa „	100	„	1·8 „	„
23)	Estonja „	100	„	1 „	„
24)	Litwa „	73	„	2 „	„

Z zestawienia powyższego wynika, że cyfra mandatów poselskich w stosunku do liczby mieszkańców jest bardzo rozmaitą. Polska zajmuje pod tym względem miejsce normalne i o ileby chodziło o zmniejszenie liczby posłów, to okrojenie nie powinno być daleko idące. Podkreślić w tem miejscu musimy z naciskiem, że nie od ilości mandatów zależne są losy i stan Rzeczypospolitej, tylko od ludzi, ich wyrobienia politycznego, znajomości życia państwowego i uczciwości, której znaczenie, specjalnie w naszych warunkach, odgrywa pierwszorzędną rolę.

Jako warstwa uświadomiona, uważamy za nasz obowiązek podnieść publicznie głos i przestrzec opinję, by nie dała się bałamucić taniemi hasłami i nieprzemyślanemi reformami, ale by wywarła nacisk w kierunku rozsądnych i racjonalnych reform, któreby przyniosły państwu i ludności ulgę w ciężkich chwilach. Od ludzi, którzy znajdą się w Sejmie i staną na czele rządu wszystko zależy, a nie od takiej, czy innej ilości mandatów. Wszelki więc wysiłek społeczeństwa powinien zdążać w tym kierunku, by właściwi ludzie znaleźli się na odpowiedzialnych stanowiskach. Ten też problem uważamy za najważniejszy w chwili obecnej. **K.**

W sprawie uproszczenia administracji.

(Dokończenie).

Z tej zasady wychodząc, godzę się zupełnie z komisją trzech, że dwutorowość administracji jest u nas nieuzasadniona. Jakże bowiem u nas wygląda ten samorząd? W dziewięćdziesięciu dziewięciu procentach wchodzą do niego ludzie nie tylko nie znający się na rzeczy, ale nawet nie umiejący dobrze czytać i pisać. Zbiera się zatem taki sejmik analfabetów, z których część całkiem na zebrania nie przychodzi, reszta śpi na posiedzeniu i tylko w odpowiednich chwilach na dany znak przez p. starostę kiwa głowami lub też wymawia „tak". albo „nie".

Współpraca zatem obywateli jest żadna, gdyż bezmyślnego kiwania głowami nie można nazwać współpracą, przechodzą wnioski i uchwały takie, jakich sobie życzy p. starosta lub referent. Bardzo często uchwały takie sejmików powiatowych urągają wprost kardynalnym zasadom i pojęciom prawnym, oraz są ironją wykładu ustaw.

Za zło, jakie z tego powodu wynika dla społeczeństwa, niema odpowiedzialnego czynnika, któregoby można pociągać do odpowiedzialności, gdy „sejmik to uchwalił", a czyż nie byłoby mądrzej, taniej i pożyteczniej, gdyby sam starosta wydawał rozporządzenia i ponosił za nie odpowiedzialność. Starosta mógłby mieć dodaną radę, złożoną z delegatów wybieranych przez fachowe stowarzyszenia, np. rolników, przemysłowców, kupców i t. p.

Starosta nie powinien być wiązany uchwałami Rady i uchwały te miałyby jedynie znaczenie opinji, a za wydane zarządzenie byłby starosta osobiście odpowiedzialny.

Do należytego funkcjonowania administracji potrzebna jest przedewszystkiem szybka decyzja i szybkie działanie.

Zarządzenie administracyjne, wydane za późno, staje się przeważnie bezużyteczne i tutaj chcąc przedstawić mój pogląd na administrację najniższego typu, muszę skierować przedmiot dyskusji na gminę.

II.

Toczyła się walka, czy w Polsce zastosować tak, jak w b. Kongresówce gminy zbiorowe, czy też gminy pojedyncze. Rzecz ta nie da się rozstrzygnąć jednem pociągnięciem pióra, gdyż zależy to od ilości mieszkańców, od położenia gmin względem siebie i odległości, oraz od terenu. Mając te względy na oku, należałoby postępować zupełnie indywidualnie.

W gminach również przeciwny jestem rządom wójtów, czy sołtysów z wyborów, którzy z jednej strony pełniąc te obowiązki przeważnie honorowo, gdyż wynagrodzenia, które za to pobierają, są minimalne, traktują ten urząd nie zupełnie serjo, z drugiej zaś strony nie chcą narazić się swoim współobywatelom w gminie, na wiele rzeczy zmuszeni są patrzeć przez palce.

Wobec takich stosunków nie tylko nie wpaja się w obywateli poszanowania ustaw i władzy, co u nas tak jest koniecznie potrzebnem, ale wprost przyucza się ich do lekceważenia ustaw i władzy.

Zdaniem mojem, w gminach powinni rządzić mianowani i przygotowani do tego urzędnicy niższych kategoryj, którzyby po pewnej ilości wysłużonych lat np. w wojsku, ukończyli pewien kurs przygotowawczy i wtedy możnaby całą masę spraw administracyjnych, błahych i niepotrzebujących wykształcenia prawniczego, przekazać spokojnie do rozstrzygania gminom, przez co sprawy te i szybciej, a więc z większą korzyścią dla ludności i Państwa załatwiane być mogły.

Starostwom pozostałyby do załatwienia sprawy tylko ważniejsze i potrzebujące wykształcenia prawniczego w pierwszej instancji, zaś w drugiej instancji rekursy od zarządzeń i wyroków gminnych, wobec tego personal Starostwa mógłby być znacznie zredukowany.

Ponieważ w wielu sprawach wystarczyłaby druga instancja, możnaby przeto zredukować urzędników w województwie.

Za tem poszłoby również zredukowanie urzędników w ministerstwach.

Cały ten system decentralizacji administracji polegałby na użyciu do łatwych spraw sił nieprawniczych, a zatem tańszych i dających przyspieszenie załatwiania spraw.

Co się tyczy zarządu majątkiem gminnym, to taki mianowany urzędnik gminny miałby przydaną sobie Radę gminną z wyboru, jako ciało opinjodawcze.

Omówiwszy pokrótce administrację powiatową, przejdziemy do omówienia największych bolączek, bo do system podatkowego i połączonej z tem administracji skarbowej.

Zbigniew Józefczyk.

Gonitwa za dolarem.

Wchodzę do apteki, aby kupić lekarstwo, tylko zagranicą — niestety — wytwarzane. Płaciłem za pudełko przed miesiącem zł 2.20 — obecnie żądają zł 3.40. Dlaczego? „Bo dolar podrożał — objaśnia mię aptekarz — a my **wszystkie środki zagraniczne płacić musimy dolarami"**.

Kupuję herbatę i spotykam się znowu ze znacznem podrożeniem. Dlaczego? Bo dolar podrożał.

Umawiam się z drukarnią i przypominam cenę, podaną niedawno. „To nas już nie obowiązuje — słyszę znowu — bo dolar podrożał, to i papier podrożał". „Ależ to papier z fabryk polskich!" — „Nic nie szkodzi, my i **papier polski płacimy dolarami"**.

I t. d. i t. p. bez końca i bez odmiany.

Nie można kupić jaj, mleka, masła, jarzyn, mąki, cukru, albo nawet mięsa czy wędliny, aby wszędzie nie słyszeć tej samej zwrotki o podrożeniu dolara. Ależ na miłość Bożą! **przecież żyjemy w Polsce, nie w Ameryce! Mamy swoją walutę,** a przed wojną zaledwo wiedzieliśmy, że dolar istnieje.

Skąd się to wzięło, że dziś wszyscy mają głowę zawróconą dolarem?

Pismo św. opowiada, że gdy Mojżesz wstąpił na górę i rozmawiał z Bogiem, lud, nie mogąc się doczekać jego powrotu, żądał od Aarona, aby im uczynił bogi, jako mają Egipcjanie. Na jego rozkaz przynieśli zausznice złote z uszu żon i córek, a Aaron ulał z nich cielca i zbudował ołtarz przed nim. A oni ofiarowali cielcowi całopalenie i oddawali mu cześć Bożą...

Rzecz powszechnie wiadoma, że naród wybrany oddawna służy cielcowi złotemu, któremu w Polsce obecnej nadał postać dolara. To spokojniej, to głośniej oddaje mu cześć i pokłony, a my, jak bezwolne istoty, idziemy niewolniczo za nim i również się dolarowi kłaniamy, dopomagając do obniżenia wartości własnej waluty i ubożąc się dobrowolnie, aby czciciele dolara mogli się rychlej bogacić.

Nie wstydźe nam tego bałwochwalstwa? Nigdyż się nie pozbędziemy tego, o czem mówi poeta: ;,Cudze chwalicie, swego nie znacie".

Ale przykład idzie z góry: ministerjum skarbu urządza pożyczkę dolarową, kasy i banki przyjmują wkładki w dolarach, oprocentowują w dolarach, zwracają w dolarach. Cóż tedy dziwnego, że za tym przykładem idą przedewszystkiem lichwiarze, a potem wszyscy, lokujący swe mniejsze czy większe kapitały.

I tak bez myśli o tem, że uznawanie dolara **zabija złotego,** kroczymy dalej po drodze, która nas niewątpliwie zaprowadzi, ale nie tam, dokąd chcemy. **Gonitwa za dolarem zniszczy walutę naszą, utrudni i tak bardzo trudny kredyt,** a więc **uniemożliwi rozwój przemysłu,** a co za tem idzie, **nie usunie bezrobocia i nie wprowadzi życia przemysłowego na tory właściwe.** Nie produkując dobrze i tanio w kraju, nie wyzwolimy się z jarzma obcego przemysłu nawet w tych dziedzinach, w których moglibyśmy śmiało współzawodniczyć z zagranicą.

Pozostaniemy ciągle narodem drugorzędnej wartości, który okazuje dowodnie, że nie tylko nie umie się rządzić, ale nie umie gospodarzyć, ani nie potrafi wyzyskać skarbów naturalnych, jakich mu ziemia nie skąpi. Nasze kopalnie

Tylko 50 gr miesięcznie na własną prasę.

pozostawiamy przeważnie w rękach kapitałów obcych, nasze lasy sprzedajemy do eksploatacji obcym, omal że środków komunikacyjnych nie wydamy w ręce obce, bo tylko pod obcym batem umiemy pracować.

Czyż na to nam Opatrzność przywróciła wolną Ojczyznę, **aby pewne drapieżne i niesumienne jednostki rozdrapywały dobro publiczne i umieszczały swoje źle nabyte majątki w dolarach w bankach zagranicznych?** Oto co mówi Skarga:

„Łakomstwo u wszystkich na głowie, od małego do wielkiego począwszy; wszyscy się ćwiczą w złem nabywaniu i łakomem zbieraniu“.

Oby nie spełniło się potem proroctwo Skargi, który mówiłby do nas: Tak się popsuje i w niwecz obróci i w dym a w perzynę pójdzie chwała wasza i wszystki dostatki i majętności wasze“.

R. Z.

Stwórzmy centralną organizację.

W czasach obecnych w każdej dziedzinie życia społecznego pierwszorzędną rolę odgrywa organizacja. Przyznać każdy musi, że społeczeństwo nasze nie posiada tej zdolności w takim stopniu, jak np. Niemcy, którzy w dziedzinie organizacji doprowadzili wprost do mistrzowstwa i tym to właśnie zdolnościom zawdzięczają swoje znaczenie.

W artykule niniejszym pragnę poruszyć, nie tykając całokształtu organizacyjnego, tylko jedną, najbardziej nas obchodzącą dziedzinę, t. j. organizację rzesz pracowników publicznych. Przedewszystkiem stwierdzić należy, że zrozumienie doniosłości i znaczenia organizacji nie jest jeszcze, mimo niezaprzeczonego postępu w tym kierunku, należycie ocenione. Szereg trudności życiowych, ciężkie warunki materjalne, upośledzenie społeczne zmusiły tę warstwę do szukania obrony w skupieniach związkowych, które jedynie mogły się bronić przed coraz to nowemi ciosami. Wytworzyła się bowiem chorobliwa atmosfera, dzięki demagogji upośledzonych na umyśle krzykaczy partyjnych, którzy idąc drogą najmniejszego oporu, ostrze ataków swych zwrócili przeciw stanowi urzędniczemu. W tych warunkach musimy podjąć narzuconą nam walkę, w której mamy trudności przedewszystkiem w stosunku do wrogo usposobionych przeciwko nam sferom, co utrudnia jeszcze szereg **różnic między nami samymi**, które usunąć jak najprędzej staje się nakazem chwili.

Wysuwa się więc kwestja **jednolitej organizacji, uzgodnienia planu działania, usunięcia istniejących różnic.**

Najprostszy plan organizacyjny powinien polegać na tem, by wszyscy pracownicy pewnych grup tworzyli przedewszystkiem swoje fachowe organizacje, obejmujące cały teren Rzeczypospolitej.

Ten pierwszy stopień zdaje się być najłatwiejszy i wykazał w istocie duży postęp naprzód, jakkolwiek widać tu duży wpływ ugrupowań politycznych, które spowodowały, że pracownicy jednego zawodu **rozpadli się na różne grupy organizacyjne,** zwalczające się nieraz w sposób gorszący. Jest to błąd, który się mścić musi na jednych i drugich, bo w czasie zabiegów o poprawę bytu jedni drugich przelicytowują, wzajemnie się paraliżują, oczywiście z największą szkodą dla siebie. Wysnuwamy stąd wniosek pierwszy: Organizacje zawodowe, jak np. kolejarzy, nauczycieli, pocztowców, sądowców i t. d. powinny być **jednolite,** pozbawione wszelkich zabarwień politycznych, gdyż te są największą przeszkodą tak przy pracy organizacyjnej, jak i przy wywalczeniu lepszych warunków materjalnych.

To jedna strona zagadnienia. Pozostaje druga, o wiele trudniejsza i donioślejsza, bo mająca na celu zjednoczyć wszystkie organizacje fachowe **w jednej wspólnej centrali,** któraby była wyrazicielką opinji całokształtu stanu urzędniczego w stosunku do sfer sejmowych i rządowych, oraz byłaby regulatorem wzajemnego stosunku poszczególnych grup i dążyła do wyrównania istniejących różnic uposażeniowych i nieuzasadnionych uprzedzeń.

Że tego rodzaju centralna organizacja miałaby pierwszorzędne znaczenie i stałaby się prawdziwą ostoją wobec ustawicznych ataków i zamachów, skierowanych na nasz stan, każdy chyba zrozumie.

Wiemy, że na wniosek krakowskiego Związku utworzono swego czasu taką wspólną centralę pod nazwą „Centralnego Komitetu Pracowników Państwowych“ z siedzibą w Warszawie. Pierwsze jego występy zdawały się rokować duże nadzieje, ale wkrótce za sprawą Warszawy Komitet się rozpadł i nic na jego miejsce nie utworzono.

Stanu takiego jednak dłużej cierpieć nie można. Stworzenie centrali jest nakazem chwili, domagają się tego różne organizacje, ostatnio Związek śląski z siedzibą w Katowicach; chodzi tylko o to, na jakich podstawach ma się to dzieło zjednoczenia dokonać. W tym celu zapoczątkowaliśmy artykułem niniejszym dyskusję w tym kierunku, by ustalić pewne formy organizacji centralnej drogą wzajemnej wymiany zdań.

Poddajemy pod rozwagę następujące pytania: 1) Czy ma to być emanacja centralnych związków w Warszawie? 2) Czy też reprezentacja poszczególnych Związków wojewódzkich? 3) Czy też skombinowana reprezentacja, obejmująca obie pierwsze koncepcje? Wszystkie te trzy ewentualności rozpatrzymy krytycznie w następnym numerze, zapraszając interesujących się tą sprawą do dyskusji, którą chętnie gotowi jesteśmy otworzyć na łamach naszego pisma.

Dr K.

Zaszeregowanie jako kara dyscyplinarna.

Art. 76. ust. z 17. lutego 1922, poz. 164. o państwowej służbie cywilnej postanawia, że za występki służbowe, popełniane przez funkcjonarjuszy państwowych, nakłada się następujące kary dyscyplinarne: 1) naganę, 2) odliczenie lat słpżby od 1 roku do 3 lat, 3) obniżenie stopnia służbowego o 1 lub 2, lub zawieszenie możności awansu na przeciąg 1 roku do lat 3, 4) przeniesienie w stały stan spoczynku ze zmniejszonem uposażeniem emerytalnem do 50%, 5) wydalenie ze służby. — Art. zaś 74, 75, 76, 78 tej ustawy postanawiają, które Władze mają prawo te kary orzekać i nakładać, jednakże nie zawierają postanowień, aby to prawo przysługiwało Sejmowi.

Jeżeli to prawo nakładania kar dyscyplinarnych na funkcjonarjuszy państwowych nie przysługuje Sejmowi, to powstaje kwestja prawna, na jakiej podstawie nasz Sejm kazał nałożyć prawie na ogół funkcjonarjuszy państwowych w Małopolsce — 2 i 3, zaś na pewną ilość zredukowanych funkcjonarjuszy 2, 3 i 4 stopień kar dyscyplinarnych, a to na podstawie uchwalonego przez ten Sejm art. 98. ust. z 18. października 1923, poz. 924, o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych i wojska, który opiewa: „przy pierwszem zaliczeniu po wejściu w życie ustawy niniejszej funkcjonarjuszy państwowych i wojskowych zawodowych do poszczególnych grup i szczebli uposażeń rozstrzyga co do grupy ostatnio posiadany stopień służbowy (wojskowy) lub stopień płacy. Co do szczebla uposażenia rozstrzyga zaliczony normalnie do dnia wejścia w życie ustawy niniejszej do wysługi lat czas służby państwowej lub samorządowej w państwach obcych, czas pracy zawodowej, oraz czas służby państwowej polskiej. Czas służby państwowej polskiej w ostatnio posiadanym stopniu zalicza się w całości, z uwzględnieniem postanowień art. 99 niniejszej ustawy, zaś czas poprzedni w stosunku 6 miesięcy za każde pełne trzechlecie. Okresu czasu poniżej trzech lat nie uwzględnia się. Wojskowym zawodowym zaliczyć należy wysługę lat analogicznie“.

Powyżej wyszczególnione postanowienia obu ustaw pozostają ze sobą w rażącej sprzeczności, brak im logiki i praworządności, gdyż Sejm uchwalając postanowienia art. 98. ust. uposażeniowej wkroczył w zakres działania władz powołanych do nakładania kar dyscyplinarnych i nałożył srogie kary dyscyplinarne na ogół funkc. państw. przez odliczenie efektywnych lat służby i to nie trzech, lecz 15 lat, a w ślad za tem zmniejszenie poborów i ewentualne zredukowanie z tak zmniejszonymi poborami.

Odwołując się do postanowień art. 107. ust. konstytucyjnej apelujemy do Wysokiego Sejmu i Senatu, jako zwierzchniej Władzy narodu, aby zmieniła postanowienia art. 98 ustawy uposażeniowej w ten sposób, „że przy zaliczeniu funkcjonarjuszy państw. do poszczególnych stopni służbowych i szebli uposażeń rozstrzyga ostatnio posiadany stopień służbowy (ranga) i szczebel płac, co do szczebla uposażenia rozstrzyga czas służby państwowej polskiej, oraz czas służby państw. lub samorządowej zawodowej w państwach obcych, który zalicza się w całości, czas zaś innej służby państwowej w państwach obcych i czas pracy zawodowej, w stosunku 6 miesięcy za każde trzechlecie“.

Apelujemy imieniem ogółu wszystkich

Każdy grosz, dany na cele wspólnej obrony, zwróci się sowicie.

funkcjonarjuszy państw., którzy bez własnej winy i bez sądu ukarani zostali przez Najwyższą Władzę Narodu za to jedynie, że pracowali w kraju niegdyś do obcego państwa należącym, jednakże zawsze dla tego społeczeństwa, które dziś wchodzi w liczbę obywateli Państwa Polskiego i, zdaniem naszem, w niczem tu na ukaranie nie zasłużyli.

Wysoki Sejm i Senat, jako Najwyższe Władze Narodu, obdarzyły jedną część funkcjonarjuszy państwowych szczególnemi względami, uchwalając dla niej nadzwyczajne przywileje przy zaliczeniu lat pracy rzekomo zawodowej do wysługi lat, za które pobierają obecnie pobory służbowe; natomiast drugą część funkcjonarjuszy państw. służbą, oraz wiekiem starszych, skrzywdzili postanowieniami ustawy, zresztą ze sobą sprzecznemi, na rzecz młodszych, a zatem należałoby sprzeczne postanowienia ustawy uposażeniowej co rychlej uchylić, wyrządzoną krzywdę naprawić, przestać płacić pobory służbowe za lata fikcyjnie zmyślone, uchylić przeczuloną opiekę socjalną w odniesieniu do jednych, a zastosować bezwzględnie równe prawo do wszystkich i płacić uposażenie służbowe za efektywny czas służby państwowej i pracę, a nie za fikcyjne lata pracy zawodowej, których nikt nie widział.

Wyrównanie krzywdy, o której mowa, nie przysporzy Państwu żadnych nowych wydatków, lecz owszem przyniesie pewne oszczędności i usunie dzielnicowy separatyzm, uprzywilejowanych i pokrzywdzonych.

Hieronim Nowak.

Zjazd Polskich sztygarów Rzplitej Polskiej

odbyty w Wieliczce w dniu 2. maja b. r.

Celem zrzeszenia wszystkich sztygarów na terenie Rzeczypospolitej Polskiej zainicjował Zarząd główny dotychczasowego Związku sztygarów w Wieliczce Zjazd sztygarów na dzień 2. maja 1926 r. do Wieliczki.

W Zjeździe tym uczestniczyło 118 sztygarów z zagłębia górnośląskiego, dąbrowskiego, krakowskiego, oraz sztygarzy małopolskich żup solnych i sztygarzy Tespu (Tow. soli potasowej) z Kałusza i Stebnika.

Nadto wzięli udział w Zjeździe zaproszeni przedstawiciele: Górnośląskiego Przemysłu Górniczo-hutniczego w Katowicach — p. Łowiński, reprezentant Ministerstwa Przemysłu i Handlu, p. inż. Dawidowski Roman naczelnik żupy solnej w Wieliczce, p. inż. Skoczylas Stanisław, dziekan wydziału górniczego Akademji górniczej w Krakowie, p. Dr Krajewski prezes Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego w Krakowie, ks. dziekan Hałatek proboszcz parafji w Wieliczce, równocześny kapelan górniczy, O. Janicki Zygmunt prowincjał klasztoru O. O. Reformatów w Wieliczce, p. Aywas Franciszek kom. m. Wieliczki, p. inż. Niziński reprezentant Dyrekcji Szkoły górniczej w Tarnowskich Górach, pp. inż. Müller Maurycy, inż. Kawecki Franciszek, delegaci Związku inżynierów w Wieliczce, p. inż. Niewiadomski Stanisław, dyrektor szkoły górniczej w Wieliczce i p. Marszałek, inspektor szkolny.

O godz. 9.15 wszyscy uczestnicy Zjazdu udali się na mszę św. do kościoła parafjalnego, którą celebrował ks. dziekan Hałatek. Okolicznościowe kazanie wygłosił O. prowincjał Janicki. W czasie nabożeństwa odśpiewał chór sztygarów pod batutą kolegi Mieczysława Nigrina mszę Haydna. Po nabożeństwie odbył się poranek w auli szkoły górniczej, przy licznie zgromadzonych, zaproszonych przez uczestników Zjazdu gości. Poranek rozpoczęto odśpiewaniem przez chór sztygarów kantatą Mieczysława Nigrina, skomponowaną do słów Z. Kamińskiego. Po kantacie przemawiali imieniem Związku sztygarów prezes tego Związku Kazimierz Juszkiewicz, imieniem m. Wieliczki p. komisarz Aywas Franciszek, imieniem Związku inżynierów p. inż. Stanisław Skoczylas, imieniem Sekcji sztygarów Związku P. Z. Z. P. P. i H. w Sosnowcu p. Ornowski. Poranek zakończono odśpiewaniem pieśni górniczej „Zieleni się jodła", harm. Teodora Popiołka.

Po poranku uskutecznił przed szybem Daniłowicza miejscowy fotograf p. Władysław Gargul zdjęcia uczestników Zjazdu, poczem udano się na wspólne śniadanie do sali nad szybem im. Paderewskiego. W czasie śniadania wygłoszono cały szereg okolicznościowych przemówień, jak również wzniesiono kilka toastów na cześć przedstawicieli różnych instytucji i związków. Miłą tu atrakcją była miejscowa orkiestra. W dalszym ciągu według programu Zjazdu przystąpiono o g. 4-tej popołudniu do obrad.

Głównym tematem obrad była kwestja założenia Polskiego Związku Sztygarów. Na ten temat rozwinęła się długa dyskusja, w której głos zabierali: pp. Guzik, Ornowski, Sznejder, Multana, Szczepański, Słowik, Ulewicz, Kolasa, Ślizowski Wł., Radziszewski, Greniuch, Pracuch, inż. Niziński i Dr Krajewski — dwaj ostatni, jako goście, z doradczym głosem.

Najwięcej przemawiał p. Ornowski, starając się udowodnić zbyteczność nowego Związku, który, zdaniem p. Ornowskiego, rozbije istniejący już Związek zawodowy Pracowników przemysłowych i handlowych w Sosnowcu, grupujący wszystkich pracowników tylko zagłębia dąbrowskiego i krakowskiego.

W odpowiedzi na wszystkie nieuzasadnione wywody p. Ornowskiego zabrał głos doradczy p. Dr Krajewski, który w swem przemówieniu dał należytą odprawę p. Ornowskiemu z jednej strony, z drugiej zaś udowodnił potrzebę stworzenia silnego Polskiego Związku Sztygarów, który nie tylko będzie bronił swych własnych interesów, lecz także będzie stał na straży obrony interesów Państwa. Koledzy ze Związku P. Z. Z. P. P. i H. w Sosnowcu, widząc się odosobnionymi, zrezygnowali z dalszych obrad, które już w zrozumieniu rzeczy i spokoju szybko dobiegły do końca.

Zjazd uchwalił potrzebę założenia Polskiego Związku Sztygarów Rzeczypospolitej Polskiej, wyłonił z siebie komisję do rozpatrzenia zarysu statutu, opracowanego przez dotychczasowy Związek Sztygarów.

Wkońcu Zjazd uchwalił wysłać rezolucję do Min. P. i H. i Min. W. R. i O. P. w sprawie jednego typu nauki w szkołach górniczych Dąbrowie, Tarnowskich Górach i Wieliczce, w sprawie przejęcia przez Min. W. R. i O. P. wszystkich trzech szkół górniczych i w sprawie nie mianowania w przyszłości sztygarami osób niekwalifikowanych, t. j. bez szkoły górniczej o średnim typie nauki.

Po obradach rozpoczął się o godz. 8 wieczór muzykalno-wokalny z programem: 1) Fr. Smetana: Uwertura z op. „Libusza" — odegrała orkiestra salinarna; 2) a) H. Kjerulf: „Hej, te góry", b) St. Bursa: „Wiosenne czary" — odśpiewał chór męski; 3) Odczyt inż. St. Skoczylasa p. t. „Stan i znaczenie górnictwa w życiu gospodarczem Państwa"; 4) St. Moniuszko: Fantazja z op. „Halka", odegrała orkiestra salinarna; 5) A. Langer: a) „Pieśń o Mazurze", b) „Polonez górniczy" — odśpiewał chór męski z tow. orkiestry; 6) Puccini: Fantazja z op. „Toska" — odegrała orkiestra salinarna. — Chór pod batutą dyr. M. Nigrina. Orkiestra pod batutą kapelmistrza A. Pauliczka.

Dzień Zjazdu zakończono ratutem w salach nadszybia im. Paderewskiego.

F. Guzik, sekretarz.

Agencje dzienników, które do dnia 10 maja 1926 r. nie zapłacą należytości za przesłane do rozsprzedaży egzemplarze „Jedności", nie otrzymają już następnego numeru „Jedności". — Należytość należy przesłać czekiem Nr. 404.983.

Pogłówne.

WYKAZ ZAPŁACONEGO POGŁÓWNEGO
za pierwsze półrocze br. po 2 zł od członka złożyli:

I. Z Krakowa:

Związek Inżynierów Budownictwa państwowego 56 zł, Personal Sądu okręg. karnego 38 zł. Personal Państw. Zarządu drogowego 16 zł. Włodzimierz Łodyński 2 zł. Personal Wyższ. Urzędu Górniczego 22 zł. Mikołaj Sroczyński 4 zł. Wydział III Magistratu 14 zł. Personal Sądu Apelacyjnego 82 zł. Olga Kopffówna 2 zł. Personal Administracji Akcyzy, Rzeźni i Targowicy 346 zł. Józef Gelles 2 zł.

II. Z powiatów:

P. Władysław Makarski w Tarnowie 2 zł; Personal Państw. Zarządu drogowego w Tarnowie 16 zł; Personal Ewidencji kat. pod. grt. w Czarnym Dunajcu 4 zł; Personal Sądu powiat. w Rozwadowie 27 zł 85 gr; Personal Kierownictwa Obwałowania Wisły w Sierosławicach 6 zł; Personal Starostwa w Ropczycach 28 zł; Personal Urzędu poczt. w Czarnym Dunajcu 6 zł; Personal Starostwa w Tarnowie 12 zł; Personal Państw. Zarządu drogowego w Białej 12 zł; Związek sztygarów w Wieliczce 66 zł; P. Michał Gilarski w Tarnowie 2 zł.

Franciszek Wendeker w Schönanger 2 zł. Personal Państw. Kierownictwa budowy w Myślenicach 4 zł. Personal Sądu powiatowego w Białej 28 zł. Personal Urzędu pocztowego w Chrzanowie 11 zł. Personal Urzędu pocztowego w Bochni 20 złotych. Urzędnicy rachunkowo-kasowi w Nowym Targu 18 zł. Personal Kasy Skarbowej w Brzesku 8 zł. Władysław Obtułowicz i Józef Nowak w Jaworzniu 4 zł. Personal Ewidencji katastru podatku gr. w Jaśle 6 zł. Urzędnicy i służba Sądu powiatowego w Wiśniczu 20 zł. Personal Ewidencji katastru podatku grunt. w Tarnowie 5.50 zł. Stanisław Balak i Jan Pluta w Brzesku 4 zł..

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli WP.: Talko Hryncewicz 3 złote. B. Kondewski 2 złote. Ludwik Piotrowicz w Poznaniu 50 gr; Dr Józef Windakiewicz w Krakowie 10 zł; Przew. ks. Roman Stojanowski w Skawinie 50 gr; Przew. ks. prof. Friedberg 50 gr; Dyr. J. Sokulski 1 zł.

UNIEWAŻNIA SIĘ zgubione dokumenty wojskowe na nazwisko Stanisław Bednarczyk, urodzony w 1897 roku.

Propaganda „Jedności".

Nowych prenumeratorów zyskali WP. Jan Soja w Jarocinie Poznański 7; Związek Zawodowy Pracowników miejskich w Stanisławowie 6; Stanisławowskie Koło Związku Urzędników Prawników adm. polit. 21.

Franciszek Krawczyński z Wiśniowej zjednał 2 prenumeratorów; Józef Cieplik z Krakowa 5 prenumeratorów.

Nadto w celach propagandy Nrów okazowych nadesłali adresy: (5 osób) K. Schmidt w Kielcach; (21) osób Tomasz Łątka w Oświęcimiu; (37) osób Kazimierz Irzykowski w Dubnie; (2 osoby) Józefa Krzyżanowska w Czernichowie; (9 osób) Karol Dudzik w Tarnowie; (11 osób) Jan Barthelmus w Białej; (4 osoby) Antoni Toegel; (5 osób) Insp. Straży Celnej w Śniatynie; (10 osób) Adam Ogorzały w Nowym Targu. (37 osób) Fr. Kieczka w Bieczu.

Komunikaty.

Tarnopol.

Na odbytem w dniu 31 marca b. r. Walnem Zebraniu Koła Związku urzędników prawników administracji politycznej w Tarnopolu wybrany został na rok bieżący nowy zarząd w następującym składzie: Prezes: Władysław Guckler-Wisłocki, radca wojewódzki; wiceprezes: Roman Worcszyński, starosta tarnopolski; członkowie zarządu: referendarze: Dr Ignacy Czyrski, Stanisław Moschitz, Dr Stanisław Nowak, Marjan Piechurski, Kazimierz Raczyński, Michał Rosolski; zastępcy: Józef Krzyżanowski, starosta kopyczyniecki, Wojciech Koczyński, starosta zbaraski, Bronisław Michalski starosta skałacki, Tomasz Malicki, ref.

starostwa trembowelskiego. Józef Pałys, prakt. ref. Urz. woj., Henryk Ślaski, ref. Prezydjum województwa.

Komisja rewizyjna: radca wojewódzki Jacek Bieniawski, radca wojewódzki Tadeusz Wójcikiewicz, ref. Jan Kurzeja.

Sąd polubowny: nacz. Wydz. Gawroński, nacz. Wydz. Bogumił Gergowicz, Zygmunt Rad, starosta trembowelski, radca wojew. Eugenjusz Strzyżowski.

Sekr.: **K. Raczyński**. Prezes: **Wł. Guckler-Wisłocki.**

II Ze Związku niższych funkcjonarjuszy państwowych.

Podajemy do wiadomości Panom Kolegom, że wszelkie pisma, dotyczące naszej Organizacji, należy przesyłać wprost na ręce kol. Cyryla Onyszkiewicza, Kraków ul. Krowoderska L. 5.

Wkładki miesięczne i inne należytości pod adresem kol. Michała Orkisza, Kraków, Uniwersytet Jagielloński.

Za nadesłane pisma i pieniędzy do rąk niewłaściwych nie bierze Organizacja żadnej odpowiedzialności.

Wszystkim Panom Kolegom podajemy do wiadomości, że Organizacja nasza, na podstawie statutu nie jest upoważniona do udzielania swym członkom jakichkolwiek pożyczek; niechaj nadal

III Zarząd Związku Zrzeszeń podaje tą drogą remno nie przysyłają podań i próśb, gdyż nie będą uwzględniane.

do wiadomości swych członków, że niema nic wspólnego z ostatniem zebraniem pewnej części urzędników administracyjnych, pragnących na terenie Małopolski działać w myśl wskazówek warszawskiego S. U. P. Nieprzychylne stanowisko warszawskich organizacyj urzędniczych odnośnie do Małopolan jest aż nadto dobrze znane i dlatego nie wątpimy, że podjęte próby działania, poza plecyma tutejszych wojewódzkich organizacyj, pozostaną bez echa. Małopolskie organizacje w obecnej fazie stosunków nie dadzą posłuchu warszawskim emisarjuszom.

IV Towarzystwo urzędników pocztowo-telegraficznych z wyższem wykształceniem w Warszawie, czując się dotkniętem atakami, skierowanemi przeciw niemu w niektórych artykułach czasopisma „Poczta“, wystosowało w obronie swego stanowiska list do Redakcji tego czasopisma z prośbą o ogłoszenie w myśl zasady „audiatur et altera pars“. Gdy to czasopismo z niewiadomych powodów listu tego dotąd nie ogłosiło, zamieszczamy poniżej treść owego listu na życzenie powyższego Towarzystwa, gdyż sądzimy, że poruszono w nim zasadnicze kwestje, jako łączące się z ogólnemi zagadnieniami służby państwowej, zainteresują naszych Czytelników.

Oto treść listu:

Warszawa, dnia 12. marca 1926. r.

Do Redakcji czasopisma „Poczta“
w Warszawie.

Szanowna Redakcjo!

Od dłuższego czasu Towarzystwo urzędników pocztowo-telegraficznych z wyższem wykształceniem jest przedmiotem rozmaitych ataków w czasopiśmie „Poczta“. Ataki te, niekiedy bardzo namiętne, uwydatniają się w artykułach, przypisujących Towarzystwu agresywne zamiary wszelkiego rodzaju wobec ogółu urzędników instytucji poczt i telegrafów. Odkrywane rewelacje mają jednak tę słabą stronę, że opierają się nie na faktach, lecz na przypuszczeniach lub insynuacjach.

Pragnąc sprawę postawić na gruncie realnym, ułatwić na przyszłość oparcie ataków na Towarzystwo na konkretnej podstawie, usunąć natomiast operowanie ogólnikowemi insynuacjami, uważamy za pożądane określić wyraźnie stanowisko naszego Towarzystwa wobec kilku zasadniczych spraw, które właśnie stanowią źródło wspomnianych ataków.

A mianowicie:

1) Szerzy się w „Poczcie“ pogłoska, jakoby urzędnicy, grupujący się około Towarzystwa, zwalczali wspólną pragmatykę i pragnęli utrzymać odrębną pragmatykę dla administracji poczt i telegrafów, odrębną dla służby wykonawczej.

Otóż wiadomo jest powszechnie, że w okresie uchwalania przez Sejm ustawy z 17. lutego 1922 roku o państwowej służbie cywilnej urzędnicy z wyższem wykształceniem usilnie dążyli do tego, by ustawa ta obejmowała również ogół funkcjonarjuszów poczt i telegrafów.

Notorycznie zaś znaną jest rzeczą, że postanowienia, wyłączające pracowników poczt, telegrafów i telefonów z pod działania powyższej ustawy, zostały wprowadzone na skutek zabiegów ówczesnego Głównego Zarządu Związku Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonów Rzeczypospolitej Polskiej, który nie mógł się pogodzić z postanowieniami art. 11 ustawy, ustalającego pewne rygory co do wykształcenia. Ówczesnemu Głównemu Zarządowi Związku jedynie należy się „wdzięczność“ za to, że w rezultacie tylko administracja poczt i telegrafów otrzymała pragmatykę, pracownicy służby wykonawczej zaś są jej dotąd pozbawieni.

Że wobec powyższych sukcesów na tem polu, osiągniętych przez Związek, nietylko urzędnicy z wyższem wykształceniem, lecz i inni urzędnicy administracji poczt i telegrafów nie kwapią się do zmiany swej przynależności pragmatycznej, zupełnie dziwić się nie można. Wszak każdy nieuprzedzony spodziewać się musi, że odrębna pragmatyka dla pracowników poczt, telegrafów i telefonów nie może być dla nich lepszą, a raczej tylko gorszą od pragmatyki ogólnej, której podlegają starostwie, województwie, urzędnicy władz centralnych i t. p. Zatem nie zwalczanie wspólnej pragmatyki ze służbą wykonawczą, lecz obrona przed wyłączeniem z pragmatyki ogólnej jest przyczyną stanowiska, zajętego w sprawie pragmatyki przez urzędników, grupujących się około Towarzystwa.

2) Szerzy się w „Poczcie“ pogląd, jakoby Towarzystwo, broniąc zasady wymagania wyższego wykształcenia dla osiągnięcia pewnych stanowisk, stało na przeszkodzie powszechnej szczęśliwości, jakaby była udziałem ogółu pracowników poczt, telegrafów i telefonów, gdyby te rygory naukowe zostały uchylone.

Uwzględnić jednak należy okoliczność, że w ustawie o państwowej służbie cywilnej stanowiska I. kategorji określone są, jako „wymagające wykształcenia wyższego, potwierdzonego złożeniem odpowiednich egzaminów“. Jeżeli zatem usuniętoby zasadę wymagania wyższego wykształcenia na kierownicze i inne ważniejsze stanowiska w administracji poczt i telegrafów, w konsekwencji stanowiska te spadłyby do II. (wykształcenie średnie) lub do III. (wykształcenie niższe) kategorji. Zepchnęłoby to całą administrację poczt i telegrafów w stosunku do innych działów administracji państwowej do roli urzędu pocztowo-telegraficznego i pociągnęłoby za sobą obniżenie stopni służbowych w etacie kierowniczych, a następnie i podwładnych stanowisk. Czy takie niezasłużone obniżenie oddziaływałoby dodatnio na rozwój instytucji poczt i telegrafów i czy wówczas miałoby ono być źródłem szczęśliwości dla ogółu pracowników, wątpić należy.

To też urzędnicy z wyższem wykształceniem bronią się przeciw takiej „demokratyzacji“ instytucji poczt i telegrafów, dążąc do podniesienia tej instytucji, a nie do niezasłużonego obniżenia jej stanowiska społecznego.

3) W „Poczcie“ silnie akcentowany jest pogląd, że „każdy pocztowiec ma prawo ubiegać się o stanowiska kierownicze w Zarządzie poczt i telegrafów i że jedynym sprawdzianem jego zdatności jest jego wiedza fachowa i wyniki jego pracy, a nie świadectwa wykształcenia szkolnego“.

Otóż Towarzystwo bynajmniej nie podziela tego poglądu, który w teorji wygląda dla niektórych kandydatów bardzo ponętnie, dla instytucyj zaś w praktyce byłby w wysokim stopniu szkodliwy.

Niema bowiem żadnego istotnego powodu, dlaczego w instytucji poczt i telegrafów pod względem wymagań kwalifikacyjnych miałoby się stosować inne zasady, niż w innych działach Zarządu państwowego, jak sprawy wewnętrzne, skarbowość, rolnictwo, roboty publiczne i t. p. Instytucja poczt i telegrafów jest instytucją tak znaczną, o mechanizmie już tak skomplikowanym, że potrzebuje na pewnych stanowiskach urzędników z wyższem wykształceniem. W instytucjach poczt i telegrafów istnieje wiele poważnych zagadnień i spraw o charakterze prawnym, ekonomicznym lub technicznym. Dlatego też potrzeba jej pewnej ilości prawników, ekonomistów, inżynierów w administracji, tych ostatnich nadto w służbie wykonawczej. Samo praktyczne wykształcenie urzędnika średniego lub niższego typu, sama rutyna nie wystarcza, bo zasadniczo nie zastąpi ona tego rozwoju umysłowego i tej wiedzy, którą dają wyższe studja. Tego samego zdania są widocznie i Zarządy poczt i telegrafów obcych państw, skoro wymagają również wyższego wykształcenia w służbie pocztowo-telegraficznej.

Trąbienie zaś przez pewne grupy urzędnicze na prawo i na lewo, że w instytucji poczt i telegrafów nie trzeba urzędników z wyższem wykształceniem, jest wprost działaniem na szkodę instytucji, sprzecznem z jej potrzebami. Instytucja poczt i telegrafów, niesłusznie niedoceniana w społeczeństwie, wymaga moralnego wzmocnienia właśnie przez uwydatnienie potrzebnych, wyskich niekiedy kwalifikacyj, jeśli nie wyższych, to w każdym razie nie niższych, niż w innych działach Zarządu państwowego. Szerzenie fałszywego poglądu o zbyteczności kwalifikacyj naukowych w instytucji poczt i telegrafów, demagogiczne „ogłupianie“ instytucji, wytwarza o niej zupełnie błędne pojęcia w społeczeństwie i spycha niezasłużenie instytucję i jej pracowników na niziny społeczne, z widoczną szkodą dla Państwa.

Instytucja poczt i telegrafów nie może również być traktowana jako wyjątkowy teren eksperymentów, jedynie dla umożliwienia zaspokojenia ambicji kandydatów o niższym poziomie wykształcenia. Musi ona stawiać takie wymagania co do wykształcenia, jakie odpowiadają jej potrzebom. W przeciwnym razie stanowiłaby ona pole wyścigów, na którem nie spokojni, sumienni i rzeczywiście zdolni pracownicy, lecz kandydaci z wielką „gębą“ i z wielkim tupetem pod pokrywką „wiedzy fachowej i wyników pracy“, przedewszystkiem pierwsi przychodziliby do mety.

Niewątpliwie właśnie jedną z głónych przyczyn tego, że instytucja poczt i telegrafów wykazujo wiele braków, że nie działa tak sprawnie, jak powinna, że zahamowana jest w swoim rozwoju, stanowi fakt, że instytucja posiada zbyt małą ilość urzędników z wyższem wykształceniem. Pociąga to za sobą pobieżne i nieścisłe traktowanie spraw, pozostawienie odłogiem całych gałęzi pracy i całego szeregu zagadnień w administracji, niemożność rozwinięcia należytej inicjatywy. Brak inżynierów np. jest dla telegrafu i telefonu objawem tak groźnym, iż stanowić będzie główną przyczynę cofnięcia się państwa w tej gałęzi komunikacji w stosunku do państw zachodnich; upadek ten już się nawet rozpoczął.

4) Towarzystwo liczy się z postanowieniami art. 11. ustawy o państwowej służbie cywilnej, że w wypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie Rada Ministrów może na wniosek właściwej władzy naczelnej zezwolić na zamianowanie osoby, nie posiadającej poziomu wykształcenia przepisanego dla właściwej kategorji stanowisk w urzędzie. Postanowienie to ma charakter stały, a zarazem, jak to z samej ustawy wynika, charakter wyjątkowy, lecz przez to nie narusza zasad organizacyjnych. Przy obecnem ustaleniu urzędników w służbie zastosowano ulgi w sposób nadzwyczaj liberalny.

Towarzystwo sądzi, że dalsze zbyt liberalne traktowanie tej sprawy jest dla instytucji nadzwyczaj niepożądane. Musiałoby ono bowiem w przyszłości znacznie obniżyć przeciętny typ i poziom pracy urzędnika referendarskiego i utrudniłoby przyjmowanie do służby kandydatów z wyższem wykształceniem. Towarzystwo nie zajmuje się przytem osobami, lecz broni zasady.

5) W artykułach, umieszczanych w „Poczcie“, usiłuje się utrwalić pogląd, że Towarzystwo prowadzi akcję separatywną, skierowaną przeciw interesom ogółu urzędników w instytucji poczt i telegrafów. Nic bardziej błędnego, niż ten pogląd. Towarzystwo broni ogólnych spraw urzędniczych. Nie występuje przeciw niczyim interesom, naturalnie, jeżeli przez interes rozumie się dążenia uzasadnione, nie zaś sztucznie podniecane ambicje jednostek lub grup urzędniczych.

Towarzystwo broni jednak nadto specjalnych interesów moralnych i materjalnych urzędników z wyższem wykształceniem, gdyż interesy tej grupy urzędników nie znajdują — jak uczy doświadczenie — najmniejszego zrozumienia i najmniejszej obrony w ogólnych zrzeszeniach urzędniczych, które łatwo ulegają dążeniom do niwelacji w dół.

Kardynalnym punktem rozbieżnym jest sprawa poziomu wykształcenia. Na tym punkcie rzeczywiście niema kompromisu, gdyż naruszenie raz tej zasady odnośnie do wykształcenia wyższego prowadzi konsekwentnie do naruszenia zasady wogóle i kończy się na umiejętności czytania i pisania. Zasada uznania wartości intelektualnych, reprezentowana przez Stowarzyszenia urzędników z wyższem wykształceniem, musi się skończyć zwycięstwem, jeżeli Polska ma być rzeczywiście

państwem o kulturze zachodniej. Jest to już sprawa nietylko urzędnicza, lecz ogólno-społeczna.

a) Nie możemy jeszcze pominąć milczeniem jednej sprawy. Kto czyta artykuły „Poczty“, musi odnieść wrażenie, że zdobycie dyplomu wyższych studjów nie wymaga zupełnie nakładu pracy i kilkuletniego wysiłku umysłowego, lecz przychodzi bardzo łatwo; że dyplom nie reprezentuje rzeczywiście wyższego poziomu wykształcenia, lecz jest czczą formalnością, świstkiem papieru; że urzędnicy z wyższem wykształceniem to, na ogół biorąc, nieuki i głupcy, a natomiast w urzędnikach o niższym poziomie wykształcenia rozpowszechniony jest szeroko wrodzony genjusz. Takie uproszczone traktowanie sprawy jest wcale humorystyczne, przytem jednak bardzo charakterystyczne.

Urzędnicy, grupujący się około Towarzystwa, uznają, że dla pewnych stanowisk trzeba odpowiedniego poziomu wykształcenia, nie uważając przy tem urzędników, poziom ten posiadających, za ludzi nadzwyczajnych. Przeciwnicy każą im wierzyć, że otoczeni są Edisonami i Stephanami bez wyższego wykształcenia, jakkolwiek, niestety, tych Edisonów i Stephanów faktycznie doszukać się nie można; nie ulega też kwestji, że Szanownej Redakcji również byłoby trudno ich odszukać!

Jasno i wyraźnie wypowiedzieliśmy swe zapatrywania, gdyż nie mamy powodu nie wypowiedzieć ich jasno i wyraźnie. Może kogoś — dobrej woli — przekonają one. Co do nieprzekonanych zaś żywimy nadzieję, że ataki na Towarzystwo i jego działalność oprą się obecnie na realnej podstawie, jaką tworzy niniejsze pismo, wolne zaś będą od niepotrzebnych i niewłaściwych insynuacyj. Pragnęlibyśmy tylko, by ataki te były ujęte zawsze rzeczowo pod względem treści i formy.

Pismo niniejsze wysyłamy nie w chęci wywoływania polemiki, w którą wogóle wdawać się nie zamierzamy, lecz celem jasnego postawienia sprawy, tembardziej, że czytelnik, krytycznie czytający artykuły, umieszczane w „Poczcie“ przeciwko Towarzystwu, sam potrafi odróżnić plewy od ziarna.

Za Zarząd Główny Towarzystwa urzędników pocztowo-telegr. z wyższem wykształceniem:

Sekretarz:	Prezes:
(—) Ad. Grenik.	(—) Inż. Z. Chołodecki.

Porada prawna

i

Odpowiedzi Redakcji.

P. Szymonowi T. w Złoczowie. Ponieważ Pan N. został reaktywowany mają do niego zastosowanie art. 10, 81 i 85 ust. em. według których dolicza się mu całą poprzednią służbę nawet w państwie zaborczem, a w razie przejścia na emeryturę, należy mu się 100% wobec zaliczalnych do emerytury przeszło 35 lat służby.

P. A. K. w Tczewie. Gdyby nawet wiadomości o nadmiernych remuneracjach urzędników Monopolu Państw. były prawdziwe, nie wpłynęłoby to na Pańskie położenie, zwłaszcza, że emerytom nie przysługuje prawo do zaliczki, ani do remuneracji.

P. S. M. w Podgórzu. O Pańskich prawach emerytalnych decyduje dekret emerytalny z czasów zaborczych. Do emerytury powinna być zaliczona dawniejsza służba wojskowa. Czy jednak to obecnie może Pan uzyskać to doliczenie wobec art. 82, tudzież 17 i 19 art. em. nie wiadomo. Spróbować nie zaszkodzi. Co do zaliczenia późniejszej służby wojskowej do wcześniej nabytej emerytury cywilnej nie ma osobnych przepisów, a doliczanie to z obowiązujących przepisów wydedukować się nie da.

P. T. S. w Mławie. W myśl okólnika Prezydjum Rady Ministrów z 30/IV 1925 r. Nr. 5885 czas spędzony przez b. funkcjonarjuszów byłych państw zaborczych w czynnej służbie wojskowej w wojnie światowej zaliczać można podwójnie, o ile przepisy b. państwa zaborczego na to pozwalają, a w b. zaborze rosyjskim zaliczać można podwójnie ten czas do 1 listopada 1917 r. Czas przebyty w niewoli, o ile funkcjonarjusz dostał się do niej bez winy i nie wstąpił do armji bolszewickiej liczy się pojedynczo. Również i czas służby wojskowej przed wojną liczy się pojedynczo, o ile był zaliczalny według przepisów b. państwa zaborczego.

P. Gustawowi L. w Grudziądzu. Zaliczenie Pańskiego ojca do XII grupy a nastąpiło na podstawie §. 44 I a, rozp. Rady Min. z 26/3 1924 r. Dz. Nr. 32, poz. 320, wedle którego dawnemu 11 stopniowi płacy, do którego ojciec Pański był zaliczony odpowiada XII. grupa uposaż. Jako emeryt b. państwa zab. otrzymał Pański ojciec zgodnie z ustawą emer. szczebel a. Wymiar emerytury za 22 lat służby wynosi 68.80%, zaś emeryt b. państwa zab. otrzymuje tylko 75% tej emerytury.

P. Antoniemu R. w Prz. Ubolewamy, że protekcje przy nadawaniu posad i awansów odgrywają dotąd rolę, ale niestety zapobiec temu nie możemy. Możemy tylko napiętnować wypadek protekcji, o ile jest stwierdzony.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew Krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor naczelny i odpow.: R. Zawiliński.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.